

Gazeta Robotnicza

Codzienny organ Polskiej Partji Socjalistycznej

Przedpłata: na pocztę i u kolporterów miesięcznie 5 mk., pod opaską w kraju 6 mk., za granicą 7.50 mk. — Pojedynczy numer 40 fen. — Ogłoszenia: za wiersz petytowy lub jego miejsce 80 fen., za reklamy dwulitrowe 3 mk. — Adres na listy i przesyłki pieniężne: „Gazeta Robotnicza“, Katowitz O.-S., Schliessbach 101. — Redakcja i administracja w Katowicach, Ratuszowa 12. — Telefonu nr. 1150

Dokoła sprawy górnośląskiej. Nowy akt sabotażu kapitalistów górnośląskich.

Do szeregu zamachów kapitalistów górnośląskich na życie gospodarcze G. Śląska w ostatnich miesiącach doliczyć można jeszcze jeden, który jednakowoż po wprowadzeniu go w życie, byłby takim straszliwym ciosem dla rozwoju ekonomicznego na G. Śląsku, również może w daleko większej mierze dla Polski, że robotnik górnośląski, któryby na pierwszym miejscu odczuwał straszne skutki tego aktu, nigdy nie może pozwolić na przeprowadzenie tej piekielnej machinacji. Po nieudalym zamachu w pierwszych miesiącach tego roku, kiedy to kapitaliści górnośląscy zamierzali zastawić wszelki ruch w hutach, wyrzucając tym samym tysiące robotników polskich na bruk, zmierzają ci wyzyskiwacze krwi proletariatu do nowego aktu, który byłby początkiem zamarcia wszelkiej pracy produkcyjnej na G. Śląsku. Kapitaliści górnośląscy noszą się z projektem olbrzymiej podwyżki cen na węgiel. Podwyżka wynosić ma 60 marek bez podatków na tonnie. Z opłatą podatku podwyższyła by się ta kwota do mk. 70 na tonnie. Olbrzymi ten wzrost cen na węgiel oznaczamy naszymi jak natychmiastowy zastój w przemyśle średnim i mniejszym. Skutki tego zastój oznaczają ogólne bezrobocie i podwójne ceny na wszelkie produkty żywnościowe, jakoteż na niezbędne środki do życia. Cierpiał by tu jak zawsze najwięcej proletariatu. Podwyżki tej nie potrafią kapitaliści żadnym rzeczowym argumentem uzasadnić. Olbrzymie dywidendy, wypłacane akcje-

narzuszom przemysłu górnośląskiego; setki milionów płynących do kas kapitalistów, udowadniają, że poza tym projektem kryje się nie konieczność, lecz brutalnie obmyślana machinacja, zmierzająca do wypowiedzenia wojny gospodarczej Polsce. Polska, która dla uruchomienia zniszczonego przez Niemców przemysłu jest zniewolona kupować setki tysięcy tonn węgla z G. Śląska, stałaby tu przed katastrofą ekonomiczną. Kurs marki polskiej, który i tak utrudnia normalny import produktów zagranicznych, doznałby się dalszej szalonej zniżki. Rezultat byłby ten, że Polska nie mogłaby kupować węgla górnośląskiego. Cios wymierzony jest w tym kierunku. Lecz przede wszystkim nie może być proletariatu górnośląski obojętnym wobec projektu, który przyniosłby obok tysięcy bezrobotnych, ogromne materialne szkody dla niego. Proletariat górnośląski stałby przed nowym widmem walk zarobkowych, wobec anarchii, którą wywołał jest również jednym z celów tej bezczelnej prowokacji.

Nigdy proletariatu górnośląski nie pozwoli na takie podstępne machinacje, na takie ignorowanie jego losów.

Komisja Międzysojusznicza, która jedynie ma prawo do zatwierdzenia wszelkich podwyżek, nie może tu przejść milcząco obok sprzeciwu proletariatu górnośląskiego; w przeciwnym razie byłby robotniczy górnośląski zmuszonym szukać pomocy własnej.

Czego żądają Niemcy?

Berlin, 12. czerwca. (Rekord.) Dzienniki donoszą, że Niemcy zażądały wydalenia Korfanteo z z górnośląskiego obszaru plebiscytowego, motywując to tym, iż wydany został gien. Höfer, który jest również Górnoślązakiem. Dowodzenie to jest pozabawione podstawy, ponieważ Korfanti był tylko naczelnikiem cywilnym. Naczelnym wódz zaś Warszawy został wydany podobnie jak i gien. Höfer.

Groza zbrojnego wybuchu niemieckiego.

Bytom, 12. lipca. (EE.) Nad G. Śląskiem zawisła groza zbrojnego wybuchu niemieckiego, który przygotowany jest niemal jawnie. Niepomyślnie rozwiązanie sprawy górnośląskiej dla Niemiec będzie hasłem do wybuchu zbrojnego. Broni posiadają Niemcy pod dostatkiem. Członkowie Selbstschutzu skupili się głównie w miastach i czekają na rozkazy z Wrocławia.

Stwierdzono dalej, że ministerstwo spraw zagranicznych w Berlinie wysłało do niektórych u-

rzędników na G. Śląsku poufne polecenie pozostania na miejscu wbrew masowemu wychodźstwu niemieckiemu z G. Śląska, a to w celu oddziaływania na obojętność i utrzymywanie administracji jawnej i tajnej. Niemcy, widocznie poinformowani o tym, co ma nastąpić, opuszczają masowo G. Śląsk, zabierając ze sobą ruchomości.

Jak zawsze.

Warszawa, 12. 7. (Rekord.) „Polpress“ donosi z Bytomia, że w kołach powstańczych panuje opinia, iż raport angielski delegata Komisji Międzysojuszniczej w kwestji zamordowania francuskiego majora Montalegre'ta, zredagowany był w sposób bardzo przychylny Niemcom.

Konferencja Zrzeszenia Partji Socjalistycznych.

Międzynarodowe Zrzeszenie Partji Socjalistycznych, powołane do życia przed paru miesiącami na zjeździe w Wiedniu, zwołało w tych dniach konferencję do Frankfurtu nad Menem. Poprzedziło ją masowe międzynarodowe zebranie, zwołane przez miejscowe Kierownictwo Niezależnej Partji Socjalistycznej.

Po słowach powitalnych tow. Dissmanna przemawiał poseł do parlamentu niemieckiego tow. Ledebour, nawołując do zjednoczenia się socjalistycznego rewolucyjnego proletariatu.

Tow. Longuet (Francja) wskazał, że winowajcami wojny światowej nie są ludy, niemiecki albo francuski, lecz że szukać ich należy w rządach imperjalistycznych obudwu krajów. Żądania szowinistów francuskich są bezmyślne. Na okupację nowego strzęgu Renu wydano 12 miliardów marek, którą to olbrzymią sumę można by użyć korzystnie w interesie ludzkości. Należy się domagać ukarania winnych tak w jednym jak i w drugim kraju.

Tow. Grimm (Szwajcaria) domagał się wytworzenia zwartego międzynarodowego frontu bojowego przeciwko społeczeństwu kapitalistycznemu, pociągając jasną granicę wobec prawicy i lewicy skrajnej w obozie robotniczym. Schłostał reformistów z drugiej Międzynarodówki, gotowych do zawierania paktów z burżuazją, ale odrzucił też z bezwzględnością stanowczość, aby proletariatu rewolucyjny miał wkraczać na bezdroża komunistyczne.

Tow. Fryderyk Adler (Austria) również podkreślił, że wobec Międzynarodówki brukselskiej i moskiewskiej chodzi przede wszystkim o to, aby, przeciwstawiając się im, starać się zjednoczyć cały rewolucyjny proletariatu.

Take Jonesku o sytuacji politycznej.

Bukareszt, 12. 7. (Rekord.) Take Jonescu wygłosił w Izbie deputowanych expose o zagranicznej polityce Rumunii. Powiedział on, że Rumunia chce zachować to, co obecnie posiada, ażeby położyć kres wojnie światowej, zawarto w Paryżu 4-ry traktat, które zastępują na to aby były poważane, ponieważ można śmiało powiedzieć, że historia nie zna dotąd szlachetniejszych i bardziej sprawiedliwych zwycięzców wobec zwyciężonych, jak obecni zwycięzcy. Mowca podkłada niewzruszoną wiarę w hart żołnierza rumuńskiego, lecz Rumunia nie może pozostawać odosobnioną, dlatego pozostawać będzie w ścisłym kontakcie z demokracją wschodu. Co się tyczy sąsiadów Rumunii to konieczne było pozawierać osobne z nimi traktaty. W tym celu zawarła Rumunia z Czechosłowacją przymierze zaczepno od-

porne, jak również z Polską i Serbią. Konwencja zawarta z Polską gwarantuje bezpieczeństwo granic wschodnich tych obu krajów. Konwencja z Czechosłowacją i Jugosławią gwarantuje utrzymanie traktatu z Trianon i Neuilly. Co się tyczy Rosji, to obecnie prowadzone są rokowania, gdyż Rumunia powinna absolutnie pozostać z Rosją w stosunkach pokojowych. Take Jonescu dodał, że przyszłe rokowania nie będą dotyczyły sprawy Besarabji, którą to kwestję uważa Rumunia za definitywnie zakończoną. Przechodząc do polityki węgierskiej, zaznaczył take Jonescu, że ten punkt jest w polityce rumuńskiej najbardziej delikatny. Na Węgrzech panuje bez przerwy dążenie przewrótne tego co jest definitywnie zakończone. Minister przedstawia szczegóły propagandy.

Towarzysze! Robotnicy!
Popierajcie swoją własną sprawę!
Agitujcie za Gazetą Robotniczą!

Belgijczycy opuszczają Lipsk.

W toku rozpraw lipskich zaszedł zasadniczy zwrot. Prowokowane fikcyjnymi wyrokami rządu francuski i belgijski, widząc wyraźną i pewną tendencyjność trybunału lipskiego i nie widząc możliwości uzyskania sprawiedliwości dla swych obywateli za zbrodnie, jakich oni padli ofiarą, wyciągnęły z tego konsekwencje i odwołały swoich urzędowych przedstawicieli przy Trybunale oraz świadków francuskich. Szczegóły podają depeche.

W. T. B. donosi: Francuska delegacja przy procesie w Lipsku opuściła w piątek o godz. 3.45 salę rozpraw w czasie rozprawy Stenger-Crusius, komunikując pisemnie prezydentowi senatu Schmitdowi, że otrzymała od swego rządu rozkaz natychmiastowego powrotu do Paryża i ze wszystkich francuskich świadków również zawezwano do natychmiastowego powrotu do Francji.

W piątek wieczorem nastąpił rzeczywiście odjazd delegacji i świadków.

Bruksela. (TU.) Rząd belgijski na zapytanie francuskie odnośnie do wyroków w lipskim procesie przestępców wojennych odpowiedział, że zgadza się na projekt francuski natychmiastowego odwołania misji z Lipska. Na najbliższym posiedzeniu Rady Najwyższej ma zapadnąć uchwała, ustalająca stanowisko koalicji do wyroków w procesie lipskim.

Oficjalnym krokiem rządów francuskiego, belgijskiego i w najbliższej zapewne przyszłości angielskiego, towarzyszy huragan oburzenia całego społeczeństwa. Daje temu wyraz prasa francuska, która zastanawiając się nad najbliższymi krokami, jakie rząd francuski będzie musiał podjąć, jest zgodna w żądaniu użycia wszystkich rozporządzalnych środków, aby odnośne postanowienia traktatu pokojowego nie zostały jedynie martwą literą.

„Echo de Paris” żąda przeprowadzenia sankcji, do jakich Francja wskutek wykazanej złej woli Niemiec ma prawo. „Intrasigeant” wraca do dawnej listy przestępców wojennych z 27 lutego 1920, na której obok ekscesarza figurują nazwiska wszystkich prawie najważniejszych generałów niemieckich i domaga się ukarania ich przez koalicję z pominięciem rządu niemieckiego.

Nie tak daleko idzie „Temps” w swej nowej oryginalnej propozycji. Domaga się przeprowadzenia procesów przez odnośne sądy państw koalicyjnych w nieobecności oskarżonych, a na wypadek skazania ich, żąda podjęcia energicznych kroków celem wydania przez Niemcy skazanych przestępców.

Na wypadek odmowy miałyby być zarządzone najostrejsze środki represyjne, albowiem, jak mówi „Temps”: „chodzi o to, by pokazać, że zbrodnia jest złym interesem, a generałowie tacy jak pan Stenger, będą drogo kosztować naród niemiecki”.

Małych złodzieiłów wieszają się...

Interpelacja

p. Zuławskiego i tow. ze Związku Polskich Posłów Socjalistycznych do pp. Ministrów Sprawiedliwości i Handlu i Przemysłu w sprawie nadużyć, dokonanych przez dyrektora kopalni Brzeszcze, p. Strączyńskiego.

W nr. 27 tygodnika „Wyzwolenie Społeczne”, wychodzącego podajemy najważniejsze urywki:

Przed niedawnym czasem aresztowano u nas między innymi i głównego dyrektora kopalni, Strączyńskiego, pod zarzutem różnych złodziejstw, a między innymi i o to, że w czasie najazdu bolszewickiego na Polskę w lipcu 1920 roku, połączywszy się w spółkę z niejakim Ickiem Bandem, wywozili po za granice Państwa masami grube węgle, które deklarowali jako nieużyteczny miar, a działało to się właśnie wtenczas, kiedy koleje polskie i liczne fabryki musiały z braku węgla ograniczać ruch. Po tygodniu znalazł się dyrektor Strączyński na wolności, nawet zaczął zaraz urzędować. Wedle doszłych nas wieści, Ministerjum handlu i przemysłu (departament górniczy, a właściwie jego szef, kuzyn Strączyńskiego, p. Świętochowski) zmobilizował wszystkich podwładnych mu inżynierów i ci wywarli wprost presję na prokuratorję w Wadowicach, która, po przesłuchaniu aresztowanych, zawnioskowała ich uwolnienie. Twierdzili panowie inżynierowie, że kopalnia jest własnością prywatną, a nie rządową i ustawa o karze śmierci na urzędników za przestępstwa, popełnione z chęci zysku w urzędowaniu, nie ma zastosowania do p. Strączyńskiego i innych jemu podobnych z naszej kopalni i dziwna rzecz, pan prokurator uwierzył, mimo, że nikt nie dowodził, że tak, a nie inaczej rzecz się przedstawia. Jesteśmy przekonani, że gdyby chodziło o robotnika, który ukradł z nędzy pięć kilogramów węgla (bo w domu nie miał czym palić i dzieci jego ginęły z zimna), to wtedy pan prokurator wnioskowałby pewnie ukaranie nieszczęślika przykładne i dla odstraszenia innych, ale kiedy chodzi o ukaranie winnych za kradzież na szkodę Państwa, przynoszące setki milionów marek polskich, to wystarcza gołosłowne twierdzenie kilku zwyrodniałych inżynierów, aby winnych wypuszczono na wolność tak samo dlatego, że to prywatna a nie państwowa kopalnia. Na pewnej konferencji inżynierów w Krakowie oświadczone — niech będzie co chce, ale Strączyński musi być uwolniony i musi być dalej dyrektorem kopalni państwowej, bo tego chce jego kuzyn, pan szef Świętochowski”.

Podobno Sąd odniósł się do ministerjum handlu i przemysłu, aby Strączyńskiego zasuspendowano, ale bezskutecznie i dlatego słusznie się pan sędzia śledczy dziwi, że Strączyński w dalszym ciągu urzęduje i

będzie mógł zacierać, jako dyrektor, ślady swych nadużyć. Możeby p. Świętochowskiemu zamianowano ministrem spraw zagranicznych, to przynajmniej u nas wewnątrz nie szkodziłby.

Nagle dowiedzieliśmy się, że nasza kopalnia jest prywatną własnością (widocznie Świętochowskiego, Strączyńskiego i pewnie tego konsorcjum inżynierów, którzy spowodowali zwolnienie Strączyńskiego). My wiemy tyle, że o ile chodzi obecnie o jakąś sprawę sądową przeciwko kopalni, to dyrekcja twierdzi, że tylko skarb państwa jest uprawniony do zastępowania interesów kopalni (teraz prokuratorja skarbu prawdopodobnie zastępuje interesu przedsiębiorstw prywatnych — widać na polecenie Ministerjum handlu), to całkiem nowość, nawet starzy prawnicy o czymś podobnym nie słyszeli.

U nas już dłuższy czas dowodzi się na kopalni, że nie można wymagać tyle od budującej się Polski, należy nawet czasem i gorzki chleb zjeść, aby potem było u nas lepiej. I w tym duchu robotnicy nasi, w przekonaniu, że pracują na państwowej kopalni węgla — napychali się chlebem z gorzkich kasztanów i nie mówili, bo nazywało się: „ta kopalnia to rządowa, a skarb państwa nie ma gotówki, poczekajcie, potem wam będzie lepiej”. Ale teraz, kiedy, aby uwolnić Strączyńskiego i jego klikę z więzienia (gdzie powinien siedzieć do końca swego życia), zwolniono dlatego, że to rzekomo prywatna a nie państwowa kopalnia i że ustawa o stosowaniu kary śmierci nie może mieć za przestępstwa z chęci zysku zastosowania do dyrektora Strączyńskiego, — górnicy bezwzględnie zaprotestują przeciwko temu, aby ich gorzej karmiono; jak nierogaciznę.

Nie pozwolimy, aby podobni Strączyńskiemu paśli się na naszej nędzy i naszej pracy, a tembardziej, żeby taki p. Świętochowski, kiedy sędzia śledczy wnioskuje na zawieszenie w czynnościach Strączyńskiego miał oświadczać: „niech się co chce dzieje, ale wuj mój, choćby był złodziejem, musi urzędować”!

Z jakim czołem staje dzisiaj taki Strączyński przed robotnikami. Ten człowiek nie ma zupełnie już wstydu, a o ambicji szkoda nawet wspominać.

Czytamy w ogłoszeniach wojskowych, że za sprzeniewierzenie 10,000 mk. tyłu zastrzelono, ale kiedy Strączyński i spółka kradną kilkaset co najmniej milionów, to za ich aresztowanie nazywa się sędziego śledczego bolszewikiem!

Wobec powyższego podpisani zapytują pp. Ministrów:

Czy skłonni są poddać gruntownej rewizji sprawę zarzutów, poczynionych dyrektorowi Strączyńskiemu?

Czy skłonni są zbadać, na jakiej zasadzie p. szef Świętochowski odmówił zauspendowania p. Strączyńskiego?

Czy skłonni są podać do wiadomości Sejmu, dlaczego prokuratorja w Wadowicach uwolniła p. Strączyńskiego z aresztu, mimo ciężących na nim bardzo ciężkich zarzutów?

Warszawa, dnia 7 lipca 21 r.

Przegląd polityczny

Z POLSKI.

Prasa polska o ostatniej mowie Czicherina.

Warszawa. (Rekord.) Warszawskie pisma, omawiając ostatnią notę Czicherina do rządu polskiego w sprawie rzekomego popierania przez Polskę antybolszewickich organizacji, uważają ją za zwykłą prowokację i porównują ze znaną notą austriacką do Serbji w r. 1914. Odyby chodziło o inne państwo, wówczas jedyną odpowiedzią na taką notę powinna być mobilizacja, ale w stosunkach z republiką sowieków należy sprawy podobne traktować chłodno.

Nowy minister aprowizacji.

Warszawa. (Rekord.) Ministrem aprowizacji mianowany został poseł Orzędzielski, członek Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Z LITWY.

Nieprzejednane stanowisko rządu kowieńskiego.

Ryga. (Rekord.) W imieniu rządu kowieńskiego oświadczył Galwanaukis jednemu z dziennikarzy, iż rząd litewski powziął już stanowczą decyzję co do stanowiska, które zajmie wobec Polski, z którą nie chce wchodzić w żadne układy. Uchwały Ligi Narodów odrzuca zgóry i nie wysłał wcale swoich delegatów do Brukseli. We wczorajszych ekscesach, które miały miejsce na posiedzeniu konstytuancy kowieńskiej, prócz posła Grabowskiego zraniono również silnie posła Lanse, tak iż o własnych siłach nie mógł wracać, tudzież posła Chmielewskiego. Wszyscy posłowie podpisali gremjalny protest przeciwko tej napaści.

Z BULGARJI.

Zachowanie neutralności w zatargu grecko-tureckim.

Wiedeń. (Rekord.) Z oficjalnych kół w Zofji nadeszły następujące informacje: Za granicą rozszerzane są ciągle pogłoski, jakoby Bułgaria stała w jakimś związku z wypadkami w Małej Azji. Opowiadają, że w Angorze znajduje się misja bułgarska celem wymiany myśli z Kemałem paszą, dalej że między rządem bułgarskim a rządem sowieckim i Kemałem paszą wszczęte zostały rokowania i że do Warny przybyła misja bolszewicka. Wszystkie te twierdze-

nia są pozbawione wszelkiej faktycznej podstawy. Rząd bułgarski nie myśli o tym, by w jakiegokolwiek formie mieszać się do zawiadłań małych państw i nie miał nigdy zamiaru wysłania małych państw do Angory. Bułgaria zdecydowana jest nadal zachowywać w zatargu grecko-tureckim ścisłą neutralność.

Z WĘGIER.

Nie maczali jakoby palcy.

Budapeszt. (Rekord.) Prasa węgierska odpięta z oburzeniem zarzuty dzienników jugosławiańskich, jakoby Węgrzy mieli jakąkolwiek łączność z zamachem na księcia regenta w Belgradzie. Tendencją tych zarzutów jest pragnienie wywołania nieufności wśród koalicji dla Węgier. W. B. K. podaje, że urzędowo donoszą, że śledztwo, przeprowadzone na życzenia władz jugosławiańskich we Wiedniu, nie wydało żadnych wskazówek, z których możnaby wnioskować, że zamach przeciwko księciu regentowi Aleksandrowi był przygotowany w Wiedniu.

Z BELGJI.

O winowajców wojennych niemieckich.

Bruksela. (Rekord.) Belgijski minister spraw zagranicznych Jasper oświadczył w senacie, że na podstawie artykułu 228 traktatu wersalskiego sądy krajów koalicyjnych miałyby prawo zasądzić winowajców wojennych niemieckich in contumacia. Jasper oświadczył, że zastrzega sobie imieniem Belgji na podstawie traktatów pokojowych wszystkie prawa. Prawa te pozwalają aliantom domagać się wydania przestępców wojennych.

Z AMERYKI.

Sprawa traktatu z Niemcami.

Gdańsk. (Rekord.) Sekretarz stanu Hughes postanowił przedłożyć senatowi jako podstawę traktatu z Niemcami traktat wersalski, jednak w formie zmienionej. Cały rozdział, dotyczący Ligi Narodów, został wykreślony z tego projektu. Wogóle w całym tekście słowa Liga Narodów zostały zastąpione słowami „mocarstwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione” słowa „Rada Ligi Narodów” zastąpione słowami „główne mocarstwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione”. Rozdział traktujący o nowych granicach Niemiec, o politycznych postanowieniach dla Europy, został wykreślony również. Traktat wersalski w formie podanej przez Hughesa zaczyna się dopiero od rozdziału 4. Rozdział ten zawiera pewne zastrzeżenia co do uznania suwerenności Francji w Maroku i Anglii w Egipcie. Artykuły odnoszące się do Szantungu, zostały przez Hughesa wykreślone. Rozdział 5 i część rozdziału 6 wykreślono, natomiast utrzymano w mocy rozdział dotyczący ukarania cesarza Wilhelma i zbrodniarzy wojennych, oraz artykuł dotyczący udziału Ameryki w komisji reparacyjnej. Rozdział 2 i 12 zatrzymano z pewnemi zmianami, z których wynika, że Ameryka chce stać zdala od wszelkich sporów europejskich.

Wiadomości telegraficzne.

Gdańsk. (Rekord.) Z Brukseli donoszą, że Belgja zawiadomiła Francję, że odwołuje swoją delegację wysłaną do Lipska na toczący się tam proces o zbrodnie wojenne.

Warszawa. (Rekord.) Najświeższe pisma włoskie, które przysły do Warszawy, wyrażają opinię, iż polityka nowego gabinetu włoskiego absolutnie nie będzie się różnić od polityki hr. Sforzy.

Kowno. (Rekord.) Policja kowieńska aresztowała przywódców centralnej partii komunistycznej. Skonfiskowano bardzo obciążające druki.

Budapeszt. (Rekord.) Wznowienie procesu przeciw mordercom Tiszy odbędzie się w najbliższym czasie, budząc wielkie napięcie wśród stronnictw lewicy i prawicy.

Któż nim był?

Piszą nam: Okólnikiem do starostów w powiatach objętych powstaniem majowym donosi prezes rejencji opolskiej 4-go bm., że ze strony prywatnej otrzymał pewną kwotę pieniędzy na zapomogi dla pozostałych rodzin po zamordowanych w czasie ostatniego powstania. Z każdego powiatu i z samodzielnymi miast mają landraci i magistraty podać po 2 rodziny, które z powodu powstania straciły swych żywicieli i znajdują się w krytycznym położeniu. Ponieważ tylko najbardziej potrzebujący taką zapomogę otrzymać mogą, prosi prezes rejencji o podanie stosunków rodzinnych danej rodziny, która zapomogę ma otrzymać.

Okólnik jest bardzo znamienity. Pewne rodziny zamordowanych w czasie ostatniego powstania mają otrzymać wsparcie. Jakże rodziny wchodzi tu w rachubę? Polacy nikogo nie zamordowali. Jeżeli ktoś brał udział w walkach na froncie, to nie jest to żadne morderstwo, ponieważ Polacy nie walczyli przeciw ludności na Górnym Śląsku, tylko przeciw systemowi pruskiemu, przeciw niesprawiedliwości, jaką ludowi chciano narzucić przy podziale Górnego Śląska. Kto pomimo tego stanął do walki z powstańcami, a przy tej sposobności poniósł śmierć, ten sam sobie winien.

Inna rzecz jest z rodzinami polskimi z tych okolic, gdzie grasowały bandy stroszupplerów i Orgesze.

Sandy stroszupierów i Orgesze, to z małymi wy-
jatkami złodzieje, rabusie, zwolnieni z domów karnych,
którzy mordowali bezbronną ludność polską.

Jeżeli jakaś osoba prywatna dla pozostałych rodzin
przeznaczyła pewną kwotę pieniędzy, to jedynie ro-
dziny polskie winny być uwzględnione.

Przy tej sposobności należy pod adresem pana
prezesa rejencji opolskiej zrobić zapytanie, od kiedy
urzędnicy państwowi zajmują się podziałem prywatnych
funduszy i to nadomiar bez żadnej kontroli? Czy
też ów fundusz nie należy do dawniejszych funduszy
gadzinowych ku tepieniu Polaków? Czekamy na od-
powiedź. Na postępowanie prezesa rejencji opolskiej
zwracamy uwagę Komisji Międzysojuszniczej. Komisja
Międzysojusznicza winna żądać podania nazwiska
osoby, która te pieniądze prozesowi rejencji przysłała.

Polskim paskarzom, „Gazecie Ludowej” i panu Widuchowi.

Z chwilą wybuchu powstania na Górnym Ślą-
sku i z nastaniem trudności aprowizacyjnych,
rozpoczęła kilka paskarzy swój nędzny proceder
i zaczęła się bogacić na ofiarach i krwi powstań-
ców.

Zywność, skupowaną w Polsce za tanie ce-
ny, sprzedawano za ceny skandalicznie wygó-
rowane. Ofiary polskie dostarczano Niemcom. Z
Poznania sprowadzano wódkę i dostarczano ją
do miast itd.

Paskarze zarabiali miliony i równocześnie
sabotowali rozporządzenia Wydziału Wykonaw-
czego.

Na posiedzeniach Wydziału Wykonawczego
krytykowałem bezustannie te skandaliczne sto-
sunki i domagałem się ukrócenia tej swawoli.
Znaleźli się ludzie, którzy wynurzenia moje zako-
munikowali paskarzom, a paskarze postanowili
się na mnie zemścić.

Wysunęli więc paskarzyka Rolnika, któ-
ry podpisał paszkwil napisany przez innych, a
ulicznica polityczna „Gazeta Ludowa”, kupiona
za pieniądze, które pan Napieralski wymusił na
rządzie polskim, paszkwil ten zamieszczała.

W „Gazecie Robotniczej” (nr. 137 z 22 czer-
wca) dałem należyte wyjaśnienie, lecz na to na-
padła na mnie „Gazeta Ludowa” i osobno pa-
skarze w numerze 171. Oszczercy ci swoje zarzu-
ty jeszcze ordynarniej powtórzyli, a paskarzyk
Rolnik zaczęli przy tej okazji jeszcze mojego sy-
na. Syn mój był wówczas na froncie, więc mu-
siałem czekać na okazję skomunikowania się z
nim.

W sprawie głównych zarzutów zażądałem
na posiedzeniu Wydziału Wykonawczego, by
pana Widucha wezwano urzędowo do nadstę-
pstwa kartki, w której ja jakiegoś nieznanego mi
Adlera miałem polecać, albo nawet panu Widu-
chowi dawać rozkaz.

Pan Widuch odpowiedział w czasie, kiedy ja
byłem w Warszawie, dlatego też dopiero teraz
mogę odpowiedzieć.

Dla scharakteryzowania nikczemności tych
paskarzy zacytuję się Polakami i dla scharak-
teryzowania wykrętów pana Widucha niech po-
służy list pan Widucha, który tu dosłownie za-
mieszczamy:

„Zawodzie, dnia 28. czerwca 1921 r.

Do Naczelniej Władzy — Wydział administracyjny —

M. p.

Na list z dnia 25-go czerwca br. — Nr. dz. 1959/25
donoszę:

Pan Biniszkievicz mi nigdy adresów kupców ży-
dów nie podał, ażeby na podstawie ich mógł im udzie-
lić pozwoleniwa na zakupno towarów. Dlatego też kartkę,
na której adresy miały być spisane, nie mogę przedłożyć.

Przypuszczam, że powodem do mego oświadczenia
w tej sprawie był następujący przypadek:

W ubiegłym tygodniu przyszedł do mego biura urzę-
dowego kupiec Adler z Katowic, który mi oświadczył, że
kupił 3 beczki śledzi w Szopienicach czy w Zawodziu,
śledzie jednakowoż nie mógł przewieźć przez granicę woj-
skową. Gdy pan Adler usiłował dostać odemnie upowa-
żnienie na przewóz, oświadczyłem mu, że ja w tem razie
pozwoleniwa udzielić nie mogę. Wtedy powiedział Adler,
że posiada pozwoleniwo od pana Biniszkievicza, z którym
osobiscie w tej sprawie mówił, i wydobywając z kie-
szeni 2 kartki, na których było coś napisane, nie chciał
odejść. Mimo, że powtarzał, że tu nie muszę mieć żadnej
obawy, nie skłoniło mnie to do udzielenia pozwoleniwa,
ponieważ umowiłem się z Komisją Żywnościową na po-
wóz tak, że gdy ona się zgodzi na zakup, przywóz lub
wywóz, to wtedy dopiero udzielię i ja pozwoleniwa.
Wysłałem więc Adlera do biura Komisji Żywnościowej,
gdzie odebrał nową kartkę, i wtedy dopiero mi udzie-
liłem pozwoleniwo na przewóz tych 3 beczek śledzi.
Gdy przebiegał przez granicę, widział transport kupiec
Rolnik, który na skład blisko kordonu wojskowego.
On przyjechał z wielkim hulasem do mego biura i robił
mi wielkie zarzuty. Pomimo wyjaśnienia sprawy, nie
chciał się uspokoić, lecz groził mi i panu Biniszkie-
wiczowi ogłoszeniem w gazetach. Powiedziałem mu, żeby
też nie robił i radziłem mu, gdyby on miał zamiar,
śledzi kupić, udać się do Komisji żywnościowej i w ten
sam sposób by mógł uzyskać także pozwoleniwo, na
co odpowiedział, że tego nie potrzebuje. Groząc sło-
wami „Ja Wam pokażę odeszść”. Mimochodem w
dróżce do domu wstąpiłem jeszcze raz do pana Rolnika,
gdzie i pan Bekier z Katowic był, jeszcze raz prosiłem,

żeby swoją groźbę cofnął, na to się atoli ani Rolnik-
ani Becker nie godzili. Becker podjudzał jeszcze
Rolnika.

To wszystko co pan Rolnik w gazecie pisał, nie
zgadza się więc z prawdą zupełnie i z całej sprawy
zrobiono z muchy krowę. Przez to, że Adler wywoził
3 beczki napsutych śledzi, powiat nie ucierpiał, a na
ogół nie może żaden powiedzieć, że pan Biniszkievicz
przysłał mi adresy żydów kupców. Ząd przyszedł
pan Adler zużyć te słowa o panu Biniszkieviczu nie
wiem, i czy wogóle pan Adler był u pana Biniszkie-
wicza tego też nie mogłem stwierdzić faktem jest atoli,
że Adler postępował tak jak tu napisałem.

Z poważaniem
Doradca powiatowy
w. z. Widuch.

Po liście tym staje się wszelkie tłumaczenie
z mej strony zupełnie zbytecznym.

List p. na Widucha po kreśla niedwuznacze-
nie to, co ja w „Gazecie Robotniczej” oświadczy-
łem, to jest, że nie polecałem nikogo panu Wi-
duchowi i nie wydawałem żadnych rozkazów.

Paskarze napadli mnie dlatego, aby osłabić
znaczenie człowieka, który ich nędzny proceder
zwalczał, a śmiejąc pana Napieralskiego, „Ga-
zeta Ludowa” paszkwil ten zamieszczała, aby zohy-
dzić socjalistę polskiego.

Napieralski, stojąc zawsze na usługach
Niemców, kupuje sobie takich kłerykalno-endec-
kich pismaków do redakcji, którzy każde lajdact-
wo zamieszczają, byle tylko polski ruch socjali-
styczny ukrzywdzić.

Ale pan Widuch pisze w swoim liście, że
kupiec Adler wyciągał z kieszeni jakieś kartki,
których on, Widuch, nie oglądał.

Musiły to być widoczne kartki, drukowane
w Berlinie, które się mu widocznie z innemi po-
mieszały i których później już nie poznał.

Również i zarzut paskarzyka Rolnika, jakoby
syn mój pożyczyl od niego 1000 marek i brał ja-
kąś żywność, jest kłamstwem.

700 marek pożyczyl od Rolnika komendant
kompanji, a syn mój był przy tym świadkiem i,
jak komendant ów twierdzi, część tej sumy już
oddal.

Gdyby syn mój nawet pieniędzy pożyczyl,
to nikt nie miał by prawa mnie napadać, ponie-
waż za syna służącego w armji, ojciec już nie
odpowiada. Ale niegodziwy paskarzyk i tę spra-
wę przekreślił, aby mi przypiąć łatkę.

W swym ostatnim paszkwile pochwalił się
też pan Rolnik jako dobry patriota. Na front
nie mógł wprawdzie pójść, ponieważ nie mógł-
by w tym czasie zarabiać. Do tak podrzędnych
ofiar są tylko dobrzy robotnicy, chociaż są znani
i ko socjaliści polscy. Lecz paskarz Rolnik po-
niósł większą ofiarę. Podczas swego paskowa-
nia stracił podobno raz 18 000 marek i te stra-
cone pieniądze, których on już nie ma, ofiaruje
wielkodusznie na cele narodowe.

Na takie lajdactwo niema już słów krytyki,
tylko jedno wystarczy słowo: „fe”.

Józef Biniszkievicz.

Z życia partji

Konferencja PPS. na okręg 67.

W niedzielę dnia 10 lipca o godz. 9 i pół u
pana Szewcy na Zawodziu odbyła się konferen-
cja ze znanym porządkiem dziennym. O sytu-
acji politycznej referował tow. Biniszkievicz
w przeszło półtora godzinnej mowie. Przedstawił
nam intryki i położenie polityczne na Górnym
Śląsku. Po wykładzie wykonał się dosyć ożywio-
na dyskusja. Zabierali w niej głos następujący
towarzysze: Furgoń, Rybok, Wróbel, Gaszczyk,
Rybicki, Kachel, Paździor, Caspari, Rosmus,
Borys i Rumpfelt. W końcowym przemówieniu
zbił ją tow. Biniszkievicz w trafnych wywodach
niezmiernie niezasadzone zarzuty niektórych mów-
ców. Do punktu 3. zabiera głos tow. Rumpfelt;
przedstawia nam ważność kongresu XVIII PPS. w
Łodzi i znaczenie PPS. na Górnym Śląsku. Na-
stępnie stwierdza tow. Kasprzyk, że nie wszyst-
kie towarzystwa wysłały swych delegatów na
konferencję. Na 99 Towarzystw przybyło 60 de-
legatów razem ze sekcją kobiet. Za delegatów
na kongres do Łodzi wybrano następujących
towarzyszy: Brzoza, Placzek, Dyszka, Gaszczyk,
Tyralla, Koczurek, Nowak, Rosmus, Caspari, Go-
łabek, Przywarski, Giomsa i Kasprzyk. Na za-
kończenie tow. Bednorz, przewodniczący kon-
ferencji, apeluje do towarzyszy, abyśny wszyscy
dołożyli ręki po przyłączeniu Górnego Śląska
do Polski, pracowali tak jak przedtem, aż na
ziemiach polskich zapanuje ustrój socjalistyczny.

Sekretarz okręgowy
Paweł Gaszczyk.

Zawisł. W niedzielę dnia 19 czerwca odbyło
się zebranie PPS. na sali pana Zyliki. Tow.
Gaida zagaił je, udzielając głosu tow. Kalischo-
wi do referatu o partji PPS. i sprawach gospo-
darskich w naszej gminie. W dyskusji prze-
mawiali tow. Sliwka i tow. Gaida przeciw solty-
sowi w n.szej gminie. Gdy był wybór Rady Oby-
watelskiej, to z CZZP. i PPS. była większość, nie
z innych organizacji. Soltyśowi nie chciało to

wieźć do głowy i nie mógł pojąć, skąd się tu było
socjalistów nabrało. Mówmy onemu odpowie-
dzieli, że robotnik ma te same prawo, co gospo-
darze. Na tym samym zebraniu PPS. obrano za-
rząd: przewodniczący tow. Kost, skarbnik tow.
Gaida, sekretarz tow. Sliwka, rewizor tow.
Kalisch. Zebranie to zakończono trzykrotnym
okrzykiem na pomysłność partji.

Sekretarz Sliwka.

Z ruchu zawodowego

Król. Huta. Na ostatnim zebraniu człon-
kowskim miejscowego oddziału CZZP. przyjęło
jednogłośnie następującą rezolucję:

„My zebranie członkowskie CZZP. w liczbie 500 osób
na sali p. Krausego, ul. Wodna 5, w dniu 3. 7. 21. r.
Żądamy, ażeby jaknajrychlej był zbudowany
nowy karteł, by organizacje nasze mogły obra-
dować o poprawie zarobku lub zniesieniu cen ar-
tykułów do życia niezbędnych, gdyż wszystkie
artykuły potrzebne do życia drożeją, nasz zarob-
ek zaś jest niewystarczający. Przedewszystkiem
żądmy podwyższenia zarobku dla inwalidów,
którzy jeszcze pracują, gdyż taryfa dla inwali-
dów, jest niesprawiedliwie unormowana, a
pensja jest przedwojenna i dotąd nie nie popra-
wion, zaś towary do życia potrzebne inwalidom
tak samo musi płacić jak ten, co zarobi dziennie
60—70 mk.. Zaś dla inwalidów, wdów i sierot już
niezdolnych do pracy, żądamy podwyższenia
renty i wolnego opatu.

Zarząd.

Przegląd społeczny

Podwyższenie płac robotników budowlanych w Krakowie.

Izba budowniczych w Krakowie wraz z cecho-
wymi majstrami murarskimi i ciesielskimi z jednej
strony, a z drugiej strony ze Związkiem robotników
budowlanych w Polsce, na posiedzeniu w dniu 1
lipca b. r. zgodnie postanowili podnieść płacę robo-
tników budowlanych o 32 procent, licząc od płac z
cennika z 5 marca 1921 r. Podwyżka weszła w życie
z dniem 27-go czerwca 1921 r.

Zjazd międzynarodowego Biura pracy.

Karlsborn. (PAT.) Radio. Przedstawiciele
międzynarodowego Biura Pracy w liczbie około 40,
reprezentujący 13 krajów, między innymi Polskę,
przybyli do Sztokholmu. Na jeździe będą rozważane
kwestje ustalenia stosunku Ligi narodów do między-
narodowego Biura pracy, wyznaczenie stałego repre-
zentanta przy Lidze narodów, sprawy, które kraje
należy uważać za najbardziej przemysłowe, kwestje
zarobków robotniczych, kwestje bezrobocia, emigracji
i robotników rolnych. — W piątek uczestnicy zjazdu
odbędą podróż informacyjną po najważniejszych za-
kładach przemysłowych Szwecji, następnie udadzą
się na wycieczkę do Laponji.

Głód mieszkaniowy w Poznaniu.

Dla ilustracji stosunków mieszkaniowych w Po-
znaniu, wystarczy powiedzieć, że znajduje się tam
1.800 rodzin urzędniczych, które mieszkają „kątem”.

Mleczarnie współdzielcze w Polsce.

Po pewnym zastoju wywołanym wojną, obecnie
są uruchomione mleczarnie współdzielcze przeważnie
w Małopolsce. Powstają one jako centrale okolicznych
współdzielni włościńskich, zajmujących się dostawą
mleka do miast.

MAŁY FELJETON.

Wzruszające plaksy.

Śmiech i to śmiech homeryczny budzi ów przy-
słowiowy złodziej idący przed kradzieżą pomodlić się
do kościoła, ażeby mu Matka Boska pobłogosławiła
w przedsięwzięciu. Szyderstwem przyjmuje cały świat
oświadczenia Niemców, stale i zawsze, przy każdym
nowym akcie łotrówskim oficjalnie powołujących się
na etykę, sprawiedliwość i t. p. Znany jest rys psy-
chologiczny rosyjski, który grzesznika pcha do grzechu,
ażeby potem z tym większym zapalem wybijał pokłony
przed ikoną. W XVIII wieku w czasach najbardziej
wyuzdanej hulanki szlacheckiej, gdy w całej Polsce
chłop tylko pracował, a szlachetka jadła, piła, hulała, po-
lowała, lajdaczył się i nurzał w rozpucie — panowała
równocześnie powszechna dewocja, pod opieką ojczi-
ków Jezuitów. Taki np. europejskiej sławy obskurant
i pijak zawołany, jak książę Panie Kochanowski, po libacji
— biczował się i szedł do powieży. Straszliwy
okres białego teroru na Węgrzech w przyszłym roku,
który rozbudził w całym świecie wstręt i grozę, od-
bywał się pod kierownictwem partji i sfer notorycznie
katolickich. Znaku miłości używano tam za osłonę
dla czynów najpotworniejszego bestjałstwa, ja za cza-
sów św. Inkwizycji.

Bolszewicy szalejąc w krwawym okrucieństwie,
czynią to również w imię najwznioślejszych hasel.

Bezmierna jest ośłota ludzka, a cechą najrządziej
spotykaną — męska świadomość pobudek naszych
czynów.

Do czego prowadzę? — zapytacie. A do czegożby, jeżeli nie do naszej meczki. Czyście zauważyli, kto dzisiaj najgłośniej łamie ręce, że aż słyszać trzaskanie stawów, kto najpatetyczniej jeczy, kto najżałośniej biada z powodu upadku marki? Endecy? Przedstawiciele ziemian, co to za kontyngient domagali się najwyższych cen od państwa, przedstawiciele banków, które — jak sąd udowodnił — okradają skarb państwa i po dziś dzień z pewnością ten proceder uprawiają, przedstawiciele kupiectwa, czyli, wyrażając się poprostu a uczciwie, paskarstwa. Ci to, lu-lu-endecy, przedstawiciele sfer posiadających najwięcej złota, srebra i kosztowności, bankierzy, ziemianie, kamienicznicy, sklepikarze, fabrykanci, gorzelnicy, przysięgli obrońcy obywatelskiej wolności przeciwko zachłanności skarbu, który tyle razy ją odłożył — ci szczytni świętoszkowie dzisiaj żałośliwym płaczem napętlają Polskę: „ach! marka traci wartości! ach! ach! ratujcie markę!”

Czyliż nie przypominają oni wam onego faryzeusza z pisma? Czy nie wyglądają oni na tych bigotów z XVIII wieku, kąpiących się w winie i w rozpuszcie? Czy nie są oni prawdziwie jak bogata dewotka, hulająca w nocy, w dzień zaś idąca błagać o odpuszczenie grzechów, by pisać nocy następnej z całkiem już lekkim sumieniem? Perfidni filuci. Dzisiaj wydają jęki, serce zaiste przejmujące, lecz stale szli ławą przeciwko konfiskacie zysków wojennych, przeciwko przymusowej pożyczce, za wolnym handlem i t. d. Barankowie. Skromne świętoszki. Oni tu nic a nic nie winni.

Zysław.

KRONIKA

Katowice. Władze międzysojusznicze donoszą nam, że od wtorku 12-go lipca wolno chodzić po ulicach aż do godz. 1/11-tej wieczorem. Pozwolenie to dotyczy także całego powiatu katowickiego.

Baczność!

Baczność!

Członkowie C. Z. Z. P.

Obrona prawna.

Ponieważ komunikacja stała się znowu możliwa, rozpoczynamy więc udzielanie **obrony prawnej** jak dawniej w sprawach podatkowych, zarobkowych, w sprawach wydaleń z pracy lub innych krzywdzących robotnika wypadkach (z wyłączeniem spraw czysto prywatnej natury) w następujących miejscowościach:

W Katowicach: Każdy wtorek i sobotę 8^{1/2} do 11 godz. przed południem, i w każdy czwartek od 2^{1/2} do 5. godz. po południu, w sekretarjacie przy ulicy Holcego nr. 3. I piętro.

W Lipinach: Każdy 1. i 3. poniedziałek w miesiącu od godz. 3-ciej do 5-tej godziny po południu w lokalu pana Machonia narożnik ulicy Szkolnej i Kolejowej.

W Mikulczycach każdy i 3 wtorek w miesiącu od 3 do 5 godziny po południu w lokalu pana Kubana.

W Grzeszu: Każdą drugą i czwartą środę w miesiącu od 3 do 5 godziny po południu u p. Szoltykowej.

W Pszczynie: Każdą 1. i 3. sobotę w miesiącu od 3^{1/2} do 5^{1/2} godziny w lokalu pana Guzega, posiedzieli Przybyła ulica Długa 18.

W Rybniku: Każdą środę od 9. do 11. godziny przed południem w biurze związkowym u pana Wrobla przy ulicy Żorskiej 17.

W Zabrze: Każdy piątek od 3^{1/2} do 5 godziny po południu w lokalu Monopol Pils narożnik przy ulicy Fryderyka Karola i następcy tronu, 3 minuty od dworca kolejowego.

Dla Bytomia i okolicy udziela tow. Wincenty Gutman w Rozbarku, ulica Sedana 8 obronę prawną.

Nowawies: W każdą środę od 2—3 po południu w lokalu pana Breitbarta.

Obrona prawna udzielana będzie tylko za przedłożeniem książeczki członkowskiej, z której wynikać musi, że składki są całkowicie zapłacone.

Sekretarjat robotniczy.

Rozmaiłości

Niemowlę niemiecko-narodowe.

Czytamy w „Frankfurter Zeitung”: W hamburskim tygodniku znajduje się anons: „Poszukuję wózka dla niemowlęcia narodowo-niemieckiego (deutsch-national. Säugling).” Wedzieliśmy zawsze, że hamburczycy to dzielni ludzie, ale ich obywatelstwo narodowo-niemieckie, zdaje się, najbardziej są postępowi. Jest to wprawdzie tylko forma wyrażenia, że ten lub ów wysłał to lub owo z mlekiem matki, ale to dotychczas było sposobem mówienia, stało się dzisiaj faktem; niemowlę narodowo-niemieckie jest dowodem wysokości, jaką osiągnęła doskonałość chowu.

Z piśmiennictwa.

„Trybuna”, tygodnika naukowego P. P. S., ukazał się nr. 27 i zawiera następującą urozmaiconą treść:

Dr. A. Pragier. O naprawie skarbu. B. Siwik. O potrzebie pozbawienia socjalizmu w duchu. Ed. Lipiński. Odbudowa kapitalizmu w Rosji. B. Ziemięcki. Nowe tendencje w prawodawstwie pracy. Próba odbudowy Międzynarodowej Organizacji Socjalistycznej (materiały i dokumenty) K. Irzykowski. Kalamburda warszawski. J. Papini. Własność Książki i wydawnictwa.

„Trybuna” wychodzi co sobotę. Otrzymywać ją można albo bezpośrednio z Warszawy, ul. Warecka 7, albo za pośrednictwem administracji naszej „Gazety Robotniczej” w Katowicach. Cena 2 mk. niemieckie za zeszyt.

Polecamy towarzyszom, aby nie omieszkali zaabonować sobie „Trybuny”.

WESOŁY KĄCIK.

„Gaz. Lud.” podaje za „Ilustr. Kurj.” następującą notatkę:

Ciekawy wypadek na Jasnej Górze. Komisja aljancka kontroli granicy polsko-rosyjskiej zakończyła w ubiegłym tygodniu swą inspekcję. W ostatnią niedzielę byli w Częstochowie na nabożeństwie przedstawiciele Francji, Anglii i Włoch: pułk. Mueller, majorowie Rawlings i Stabile, oraz delegat wojskowy Polski Pusłowski. Członkowie komisji dowiedzieli się z żalem, iż obraz cudowny Matki Boskiej nie ma być odsłonięty i wydelegowali p. Pusłowskiego z prośbą do O. Przeora o zrobienie dla nich wyjątku.

Po chwili tłumy patników ujrzały ze zdumieniem reprezentantów mocarstw korzających się przed balustradą ołtarza, a gdy klęczeli już dobre pół godziny, gdyż pertraktacje między polskim delegatem, a zakonnikami nadspodziewanie się przedłużały, nagle zaczęła się sama podnosić zasłona obrazu i wśród głośniejszych płaczów i szlochów pobożnych, błysnęła brylantowa sukienka N. jśw. Panny. Wszyscy obecni poczytali to za dobry omen skruczenia twardych serc, opornych sprawie śląskiej aljantów.

Agientury.

W Kozłowej Górze objął kolporterstwo tow. Florian Nalewajka przy ul. Górnej (Hohlwegstr.)

Do Starych Gliwic, pow. gliwicki, Nakła, pow. tarnogórski i do Szarleju, powiat bytomski, poszukujemy **ttow.**, którzyby chcieli przyjąć kolporterstwo na naszą „Gazetę Robotniczą”.

Tow. z tym zamiarem zechcą się zgłosić do miejscowego Zarządu PPS. lub piśmiennie, albo osobiście w naszej Administracji celem porozumienia się.

Administracja „Gazety Robotniczej”.

Wydawca Józef Biniszkiwicz w Katowicach.

— Odpowiedzialny redaktor W. Rumpelt w Katowicach. —

Do łaskawego uwzględnienia.

Na wszelkie towary wielka zniżka cen!!!



Pierścienki ślubne nadzwyczaj tanio.

Prawdziwe srebrne zegarki

ankrowe od mk. 135.— pocz

Specjalność: Modne pierścienki

lubne 8 kar., 14 kar. i złota dukatowego — nielutowane

D. R. P. Nr. 99299

N Jacobowitz = Katowice

Skład zegarków przemysłu szwajcarskiego ulica Grundmanna nr. 7 w domu Colosseum.

Bank Handlowy w Poznaniu

Towarzystwo Akcyjne.

Oddziały: w Bytomiu, ulica Dworcowa nr. 17
Hotel „Schlesischer Hof” (we własnym domu)
Telefon 1045. Skrzynka pocztowa 146.

w Mysłowicach, ul. Pszczyńska nr. 22
Telefon 1073. Telefon 1073.

w Tarnowskich Górach, Nowy Rynek
Telefon 503. Telefon 503.

w Zabrze, ulica Następcy tronu 109

(Kronprinzenstrasse)

poleca się do załatwienia

wszelkich interesów bankowych

Jako

Przyjmowanie depozytów w markach niemieckich

i polskich z oprocentowaniem do 4% i wyżej według

umowy. .: Zakup i sprzedaż papierów państwo-

wych i innych papierów wartościowych. .: Pożyczki

i weksle .: Rachunki bieżące, czekowe i lombardowe.

Wystawianie czeków i przekazów na zagranicę i t. d.

Godziny kasowe dzienne: od godz. 8^{1/2}, rano

do 12^{1/2}, po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Józef Machaczek

Katowice,

ul. Fryderykowska 17.

naprzeciw kościoła ew.

poleca 298

pierścienki ślubne

towary złotnicze

z zegarkami

wszelkiego rodzaju

w największym

— wyborze. —

Baczność!

Baczność!

Mam na sprzedaż we Wodzisławiu

pierwszorzędny dom konfekcji

męskiej i dla dzieci.

Interes ten jest w miejscu i całej okolicy bardzo poważany, ponie-

waż już 35 lat w tym miejscu istnieje jako jedyny skład tej branży.

Z powodu intryg politycznych jestem gotów ten interes natychmiast

tanio sprzedać lub zrobić zamianę z składem tej samej branży, naj-

chętniej we Westfalji albo na Śląsku Środkim.

Z poważaniem

Karl Spingarn (właśc. Walter Friedlender)

846 Wodzisław G. Śląsk.

Wszelkie druki

dla każdej potrzeby
wykonuje gustownie
i szybko po umiar-
kowanych cenach.

Drukarnia

„Gazety Robotniczej”

Katowice, ul. Ratuszowa 12.